Nr. 8. LWOW DNIA 15. KWIETNIA 1909. ROK VII.

GŁOS LEKARZY

Dwutygodnik, poświęcony sprawom zawodowym lekarskim, deontologii lekarskiej i zagadnieniom z zakresu medycyny społecznej.

SUBWENCYONOWANY PRZEZ „KRAJOWY ZWIĄZEK LEKARZY“ I GALICYJSKIE IZBY LEKARSKIE.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redaguje Komitet. Redaktor naczelny: Dr. Szczepan Mikołajski.

Adres w sprawach redakcyjnych i administracyjnych: Dr. Szczepan Mikołajski, Lwów ul. Śniadeckich l. 6. Telefon Nr. 48/VI.

Prenumerata roczna wynosi 6 kor., w Rosyi 3 ruble, w Niemczech 6 marek, we Francyi 6 franków. Wszelkie przesyłki pieniężne adresować należy Dr. Jakób Moszkowicz, Lwów, ul. Akademicka 28. Konto czekowe pocztowej Kasy oszczędności Nr. 39.786.

W jedności siła!

TREŚĆ Nr. 8.: Dr. Szczepan Mikołajski. Środki zaradcze przeciw partactwu leczniczemu. — Dr. Adolf Klęsk. Czy lekarzom wolno i wypada strajkować? — Ankieta międzynarodowa w sprawie tajemnicy lekarskiej. (Ciąg dalszy). Opinia dra Kleidera z Niemiec. — Sprawozdania z czynności Izb lekarskich galicyjskich. — Kronika. — Konkursy. — Ogłoszenia.
W fejletonie: Wirski. I tak bywa... a jednak...

Środki zaradcze przeciw partactwu leczniczemu.

Do walki z partactwem wystąpić powinny wszystkie czynniki powołane, w pierwszym rzędzie lekarze, a dalej władze rządowe i społeczeństwo.

Głównie należałoby wytężyć starania w kierunku zapobiegawczym, gdyż samo karanie partactwa nie wyruguje złego, ani go znacznie nie ograniczy, zwłaszcza przy dzisiejszem pojmowaniu winy w myśl ustawy karnej, utrudniającem a często uniemożliwiającem wykazanie istoty czynu.

Na lekarzach ciężą rozliczne obowiązki ze względu na partactwo. Przedewszystkiem lekarz powinien podjąć konkurencyę z partaczami i skuteczną pomocą przekonywać lud o wyższości medycyny naukowej nad zabobonem i szarlataneryą. W tym celu lekarz prowincyonalny musi być należycie przygotowany i wykształcony. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wielu lekarzy na prowincyi odczuwa pewne braki, osobliwie w zakresie chirurgii i dentystyki, skutkiem czego często sami ci lekarze partaczy i znachorów cierpieć muszą, lub nawet zdarza się niestety, że chorych do znachorów-dentystów odsyłają i wogóle przeciw znachorstwu z potrzebną energią wystąpić nie są w stanie. Lekarz prowincynalny nie może odstępować znachorom żadnej dziedziny lekarskiego wykonawstwa, lud bowiem, widząc nieudolność lekarza w jednym dziale, traci wogóle zaufanie do sztuki lekarskiej.

Te spostrzeżenia wiodą nas do ważnego problematu praktycznego wykształcenia lekarzy i reform, na tem polu potrzebnych. Nie chcąc odbiegać od tematu głównego, nadmienię tylko, że według mego zdania ze względu na potrzeby praktyki pożądane byłoby zwrócenie uwagi podczas studyów medycznych na biegłość w leczeniu złamań, zwichnień i dystorzyi, w zakładaniu opatrunków jak naprostszych i jak najtańszych, gdyż taniość porady lekarskiej jest także ważnym momentem w walce ze znachorstwem. Wydaje mi się też ważnem dla praktyka prowincyonalnego, by dokładnie był wykształcony w mechanicznych sposobach leczenia, mianowicie w miesieniu, gdyż ta metoda ma szerokie zastosowanie u partaczy i u ludu cieszy się wziętością, a gdy lekarz nie posiada wiadomości i wprawy w sztuce masowania, wyręcza go partacz leczniczy i często przy nieumiejętnem nawet postępowaniu osiąga jawne sukcesy. Dentystyka, przynajmniej wprawa w wyjmowaniu zębów, jest dla praktyka prowincyonalnego nieodzowną, a gruntowne praktyczne wykształcenie lekarzy w tym kierunku zwolna wytrąci z rąk licznych partaczy dentystów lewarek i uchroni ludność od ciężkich nieraz następstw brutalnego wyrywania zębów.

Ale i w zakresie chorób wewnętrznych jak największa sprawność lekarza jest pożądana. Im dokładniej lekarz rozezna chorobę, im ściślej rokowanie uzasadni, tem rzadziej zdarzać się będą błędy rozeznawcze i prognostyczne, które przygotowują tryumfy dla partactwa.

Naturalna rzecz, że na wyżynie naukowej zdoła się utrzymać tylko lekarz, wolny od trosk o najbliższe jutro, posiadający środki materyalne, nietylko niezbędne do życia, ale i do dalszego ciągłego kształcenia się i do zaopatrzenia w potrzebne przybory lekarskie. Gdyby byt materyalny lekarza tak był ustalony, że mógłby on wobec biedniejszej klienteli kierować się jedynie filantropią, leczyć za darmo biednych chorych, a nawet dostarczyć im bezpłatnie leków i opatrunków, partactwo lecznicze musiałoby ustąpić. Do tego kiedyś może dojdzie medycyna a już dzisiaj rozszerzenie ubezpieczenia na wypadek choroby na ludność wiejską, wyzwoli znaczną część ludności od wyzysku partaczy i zapewni jej racyonalną pieczę lekarską. Byle tylko pożądany postęp na polu ustawodawstwa socyalnego nie przynosił coraz większego obarczenia dla lekarzy i coraz więcej nie proletaryzował zawodu, który tylko w dostatnim bycie zdoła wypełnić wzniosłe swe zadanie. Lekarz kasowy, załatwiający w sposób szablonowy tłumy chorych, zbywający badanie i leczenie byle czem, aby tylko sprostać nadmiernym obowiązkom, lekarz którego nędza odepchnęła od skarbnicy postępu, staje się zwolna rutynistą, rzemieślnikiem, a nie adeptem sztuki. Wtedy różnica między świadczeniami umiejętnej medycyny i partactwa znachorów i różnych kuglarzy stopniowo się zmniejsza, na czem traci powaga sztuki i dobro ludności.

A dalej walka konkurencyjna między lekarzami głodnymi doprowadza u nas wprost do wzajemnego sojuszu lekarza z partaczami, czego dowody liczne nadesłali w kwestyonaryuszu, przed paru laty rozesłanym, koledzy prowincyonalni. Lekarz staje wówczas w jednym szeregu z partaczem, odbywają nawet razem konsylia, lub lekarz porucza dalsze leczenie partaczowi który go za to w zamożniejszych domach przyzywa.

Jakkolwiek i tu przyczyną wykroczeń jest nędza, to jednak, wyrozumiałość na etyczne zdrożności kolegów nie może sięgać tak daleko, aby ogół pozwolił wykolejonym rujnowawać bezkarnie dobrą sławę zawodu. Nie możemy czekać, aż stosunki materyalne w naszym zawodzie się polepszą i obojętnie patrzeć na profanowanie medycyny przez samych lekarzy. Tu Izby lekarskie powinny z bezwzględnym rygorem wystąpić i przez publiczne napiętnowanie winnych skarcić przykładnie nadużycia. Kto sam chce się deklasować do równego z partaczami poziomu, kto partaczy popiera, lub osłania, ten niech będzie wobec ogółu naznaczony, jako spólnik partaczy.

Lekarze powinni też rozciągnąć czujność nad partaczami i o każdym fakcie partactwa donosić do władzy. Najlepiej byłoby, gdyby doniesienie do władz kompetentnych uskuteczniały Izby lekarskie, a lekarze poszczególni mieliby wówczas tylko dostarczyć Izbie informacyi i nadesłać dowody. Za takim pośrednictwem Izby przemawiało kilku kolegów, biorących udział w ankiecie o partactwie przed paru laty. Trzebaby jednak w takim razie wcześnie Izby zawiadamiać, aby od chwili popełnienia karygodnego partactwa nie upłynął czas, powodujący przedawnienie w procesie karnym.

Sądy i władze polityczne przy odpowiedniej energii mogą w wielu wypadkach poskromić partacza karami a już wywiady wspomnianej ankiety wykazały, że zasądzenia za partactwo w naszym kraju dość często zachodzą.

Wobec jednak niedostateczności obecnych przepisów karnych należałoby dążyć do zmiany ustaw w tym kierunku, aby ukaranie partacza nie było do tego stopnia utrudnione, jak dzisiaj.

Rozszerzenie ubezpieczenia na wypadek choroby na proletaryat rolny zdoła usunąć najskuteczniej partaczy przez zape-

wnienie włościańskim robotnikom, a w dalszem następstwie i gospodarzom rolnym racyonalnej opieki lekarskiej.

Zanim to nastąpi, trzeba oświecać lud, tępić zabobon, krzewić postępowe poglądy w zakresie hygieny, pouczać o istocie chorób i o pożytku nauk lekarskich, a odsłaniać zgubne skutki partactwa, Do tego powołane jest duchowieństwo, szkoła, Towarzystwa oświatowe, prasa. Zawiązały się też w tym celu za granicą osobne Towarzystwa ku zwalczaniu partactwa leczniczego, a i u nas podobne Towarzystwo miałoby rozległe pole działania. Inicyatywa do zawiązania takiego Towarzystwa mogłaby wyjść od lwowskiego Tow. hygienicznego.

Za przykładem Niemiec powstało w Wiedniu „Towarzystwo w celu zwalczania partactwa leczniczego“, do którego przystąpiły liczne korporacye i Towarzystwa lekarskie i wiele wybitnych osobistości.

Cele Towarzystwa określa bliżej odezwa, wydana w końcu roku 1904. Oto jej osnowa:

„Ożywieni pragnieniem usunięcia złego, które jak rak toczy zdrowie ludności, i chcąc przez to przyczynić się do materyalnego i fizycznego dobra bliźnich, zwracamy się niniejszem z usilną prośbą do szerokich kół publiczności, by zechciała przystępować do „Austryackiego Stowarzyszenia w celu zwalczania partactwa leczniczego.“

Liczne i ciężkie ofiary zdrowia i sił fizycznych, mnogie fakty oszustw, popełnianych na łatwowiernym ludzie, wzywają do obrony. Więc też powołujemy do walki przeciw pasorzytom, żyjącym kosztem dobra powszechnego, przeciw wyzyskiwaczom, którzy, nie zdoławszy się ostać w żadnym innym zawodzie, znachodzą w leczeniu chorych dla siebie bardzo obfite źródło dochodów, lecz ludowi ogromne szkody przynoszą.

Nie będziemy nadal spokojnie patrzyli, jak osoby niewykształcone, nie posiadające najprymitywniejszej znajomości zdrowego organizmu ludziego, występują wrogo przeciw nauce i lud przez różne guślarstwa pod pozorem leczenia chorych dla osobistych celów wyzyskują i wydzierają mu ostatki zdrowia, a często i ostatni grosz.

„Austryackie Stowarzyszenie w celu zwalczania partactwa leczniczego“ pragnie tedy z pominięciem wszelkiej tendencyi politycznej wystąpić przeciw tym niegodziwym praktykom.

Będziemy zdzierali maskę z każdego, kto bez nauk i bez uprawnienia poważa się w celach samolubnych narzucać chorym swe rady, swe leczenie, lub zachwalać w sposób jarmarczny swe leki i osoby takie postawimy przed forum opinii publicznej, lub przed forum władz. Będziemy odsłaniali wszelkie te niedorzeczności, którym dotąd, rzecz dziwna, lud dawał wiarę, a które przeszkadzają przeprowadzeniu ważnych dla hygieny publicznej zarządzeń sanitarnych i hygienicznych, będziemy odpierali wszelkie ataki na umiejętność lekarską. Poddamy rozbiorowi rozliczne środki tajemne, cudowne maści, napoje z ziół itd., słowem poddamy krytyce wszelkie kuglarstwo, bez względu, czy je popełnia osoba dyplomowana, czy niedyplomowana.

Ale jeszcze jeden cel ważny i pożyteczny dla dobra powszechnego wytknęło sobie „Austryackie Stowarzyszenie dla zwalczania partactwa leczniczego“, a mianowicie oświecanie ludu o zasadach hygieny i sposobach zapobiegania chorobom, pouczanie o najważniejszych szczegółach budowy ciała ludzkiego i czynności jego narzędów. Na podstawie popularnych odczytów z zakresu tych nauk będzie można w sposób świadomy celu usunąć grunt z pod znachorów. W tym kierunku wspomagać będą działalność Stowarzyszenia pouczające pisma ulotne i broszury.

Kto więc chce wziąć udział w pracy około zdrowia ludności, kto jest przeciwny wyzyskiwaniu ubogich chorych przez oszustwo partaczy leczniczych, kto chce, by cudowne leki zredukowano do ich rzeczywistej wartości, kto chce dla siebie i dla szerokich mas ludowych pouczenia, w jaki sposób można uchronić się choroby i zdrowie zachować, ten niech przystępuje do „Astryackiego Stowarzyszenia dla zwalczania partactwa leczniczego.“

Wkładka roczna wynosi 1 kor. Korporacye płacą rocznie najmniej 10 koron.

Niestety o dalszej działalności Towarzystwa nic nie słychać.

Dr. Mikołajski.

Czy lekarzom wolno i wypada strajkować?

Profesor Maksymilian Flesch zastanawia się w 17. numerze (1908) „Das Freie Wort“ nad kwestyą, czy lekarzom wolno strajkować i dochodzi do przekonania, że lekarze nie powinni strajkować, choć przyznaje w zupełności słuszność żądań lekarzy i ma nadzieję, że poprawa tych stosunków rychło nastąpi.

Twierdzenie swe co do niewłaściwości strajków lekarskich opiera Flesch na różnych danych. Po pierwsze lekarz, podobnie jak urzędnik, nauczyciel, inżynier i t. p., kształci się kosztem państwa, które na uniwersytety, a zwłaszcza na fakultety i zakłady medyczne, wydaje ogromne sumy, wobec których nie mogą iść w rachubę wydatki osobiste akademika w czasie studyów. W klinikach uczy się medyk na materyale, który składa się przecież z równych współobywateli państwa. Na koszty wykształcenia robotnika państwo nic nie łoży, bo robotnik kształci się w swym fachu sam i do wdzięczności poczuwa się chyba do swego majstra lub nauczyciela.

Inaczej lekarz. Ten zaciąga w czasie swych studyów dług wdzięczności względem państwa i musi go spłacić a spłaca swą wytrwałą i pożyteczną pracą.

Społeczeństwo potrzebuje koniecznie ciągłej lekarskiej pomocy. Jeżeli więc przyjmiemy, że strajk lekarzy ma swoje uprawnienie, w takim razie w czasie strajku ktoś przecież musi lekarzy zastępować, a któż inny, jak nie partacze! A jednak lekarze dążą z całych sił do zwalczania partactwa. Z jednej strony wymagają lekarze, by nikt ich zastępować nie mógł, a z drugiej strajkują! To niemożebne. — Już samo pojęcie strajku nie zgadza się z pojęciem powołania lekarza. Lekarz ma obowiązek utrzymywania i ratowania życia, strajk wywołuje szkodę, lub niszczenie życia chorych. — Życzenia lekarzy np. w stosunku do kas chorych, towarzystw ubezpieczeń i t. p. są słuszne i jest obowiązkiem odpowiednich czynników temu zaradzić, ale lekarze nie powinni strajkować.

Te argumenty Flescha nie przekonają chyba nikogo. Przedewszystkiem strajku lekarzy nie cechuje brutalne, natychmiastowe wstrzymanie się od pracy i wszelkich zajęć lekarskich, a zwłaszcza pierwszej pomocy. Przedtem lekarze zastanawiają

WIRSKI.

I tak bywa... A jednak...

(Ze wspomnień medyka).

Farysy znikli — cicho na stepach
A w stepie życia . . . ach! smutniej jeszcze...
Baliński. Farys Wieszcz.

Posprzeczaliśmy się o nerw *accessorius Willisii.*

Ostatecznie mylić się — jest rzecz ludzka. W każdym jednak razie fałszywy pogląd, wypowiedziany przez kolegę głośno w prosektoryum anatomicznem i w obecności kolegów „embryonów“ z pierwszego roku — pogląd, poparty twierdzeniem, że „osłem trzeba być, aby mówić coś podobnego“ — był niezwykły. Taką śmiertelną zniewagę należało zmyć krwią...

Tego samego zdania byli zresztą i nasi wspólni koledzy z drugiego roku medycyny. Zaczepka taka równała się co najmniej rozmyślnemu nadeptaniu na nieasekurowane w towarzystwie ubezpieczeń nagniotki.

Kolega mój uchodził za mistrza w „robieniu szpadą“. Co do mnie, nigdy nie miałem wielkiego nabożeństwa do tej broni eleganckich niewieściuchów, nacierających na siebie wśród podrygów. Ten sprężysty, elastyczny, lśniący rożen wije się w półkolistych wężowych ruchach podle, podstępnie i lekko, z przykrym zgrzytem stali. Co innego szabla! Ta szczeka tak cudnie! Tu przynajmniej śmiało, po męsku, pierś przeciw piersi, „co człek rąbnie — widzi“.

Pomijam nudne przedwstępne przygotowania, dość że koledzy, którym powierzyłem „rozpatrzenie mojej sprawy“, zgodzili się z sekundantami przeciwnika na pałasze.

Dziś jeszcze pamiętam ten chmurny, mglisty, zimowy poranek, w którym zeszliśmy się w obszernem mieszkaniu kolegi S.

Nim stanęliśmy w pozycyi, nastąpiła pełna namaszczenia przemowa starszego kolegi, jednego z sekundantów przeciwnej strony. Był to „żelazny“ ba! „stalowy“ medyk, który studyował coś z piętnaście lat medycynę, przeważnie w nocnych kawiarniach, w sposób jednak zawsze pełen powagi.

Nazywaliśmy go „ananasem“, a tytuł ten jakoś przylgnął do niego i widocznie był mu do twarzy, bo się o to wcale nie gniewał. Zresztą tytuł ten wymawialiśmy z należytą czcią i bez chęci obrazy. Prawdziwego jego nazwiska nie znałem i dotychczas nie znam. I tak bywa... A jednak... znałem go bardzo dobrze.

— A więc — brzmiała przemowa — złożyliście koledzy dostateczny dowód odwagi, stanąwszy naprzeciw siebie w celu załatwienia sprawy z bronią w ręku, w sposób honorowy. Wzywam was przeto — w imię godności akademickiej — abyście podali sobie ręce!

Przyznaję, że przemowa ta zbiła mię nieco z tropu — lecz w takim razie po cóż było fatygować tylu ludzi, ba! nawet jednego bardzo zdolnego starszego kolegę, rygorozanta (prawie doktora) z opatrunkami?

— Ech! co tam! — pomyślałem sobie — zranię go tylko lekko, maleńka manszetka nie zawadzi...

się długo, stawiają i uzasadniają swe postulaty i grożą dopiero strajkiem i to w wypadkach, gdzie spotka ich jawna krzywda lub lekceważenie stanowiska i pracy lekarza. W miastach, objętych strajkiem, funkcyonują i tak szpitale, udzielające pomocy nagłej i pogotowia ratunkowe. Ponadto żaden z lekarzy w czasie strajku nie uzna drugiego kolegę za łamistrajka, jeżeli ten udzieli nieszczęśliwemu pomocy w nagłym wypadku, bo jest to już nietylko obowiązkiem lekarza, ale człowieka.

Na to między innemi przytacza Flesch następujący wypadek: w jednej miejscowości, objętej strajkiem lekarzy, wpadł w fabryce robotnik do kotła z gotującym się płynem. Dyrektor fabryki telefonował do wszystkich, znanych mu lekarzy, obiecywał nawet honoraryum z własnej kieszeni — lecz żaden lekarz nie przybył. Bardzo możebne, że tak było, ale ten pan dyrektor powinien był przypuszczać, że coś podobnego wydarzyć się może i choć prowizorycznie powinien był przedtem brakowi lekarzy zaradzić.

Zaraz też dodaje Flesch, że z Lipska wskutek tego od komitetu nadeszło polecenie do lekarzy, by w nagłych wypadkach nie odmawiali nigdy pomocy. Że takie wypadki się wydarzają, to wina leży po stronie tych, którzy lekceważą sobie nietylko lekarzy, ale i życie chorych, bo są pewni, że lekarz musi zawsze iść na każde ich zawołanie.

A przecież strajk nie zwraca się wcale przeciw jednostkom i nie przeciwko chorym, ale przeciw pewnym instytucyom i zarządzeniom, a lekarze w dążeniach swych prócz własnych korzyści, także i dobro chorych mają na celu i dbają o nie często znacznie więcej, niż właśnie te instytucye. Jeżeli lekarze np. bojkotują pewną posadę dlatego, że są za bardzo przeciążeni pracą, a pobierają za nią minimalne wynagrodzenie, to bojkot ten może dla chorych wyjść potem jedynie na dobre. Lekarz, pobierający małą pensyę, musi szukać w prywatnej praktyce uzupełnienia swych koniecznych potrzeb i przez to zaniedbuje nieraz chorych kasowych. Jeżeli lekarze mają zamiar strajkować z powodu niemożebnego wiktu szpitalnego (Wiedeń), to na tem też chorzy dobrze wyjdą.

Jedna z gazet zauważyła nawet bardzo dowcipnie, że potrzeba strajku lekarzy, by usunąć robactwo z jadła szpitalnego. Jeżeli lekarz napróżno domaga się dodania mu pomocnika i opuszcza posadę, która następnie jest bojkotowaną, to i to wyjdzie na korzyść chorych, bo ten jeden lekarz jest tak przeciężony pracą, że i wśród funkcyonowania zaniedbuje nieraz chorych, ale wtedy nikogo to nie razi, że ten i ów jest pozbawiony pomocy lekarskiej. Jakże się dziwić, że bojkotuje się posadę, jeżeli n. p. pewna fabryka (Dolna Austrya) oddala lekarza za to, że tenże nie chce zamieszkać w miejscu, wskazanem mu przez fabrykę. Dotąd mieszkał gdzieindziej i spełniał swe obowiązki dobrze, a nagle ma opuścić miejsce, gdzie od 16 lat jest zarazem lekarzem gminnym i spodziewa się emerytury! Te kilka faktów illustruje chyba jasno, że powody strajku i tegoż cele są poważne.

Flesch w twierdzeniach swych przypomina, że lekarz kształci się kosztem państwa, które na fakultety medyczne wydaje ogromne sumy. To prawda. Ale taksamo kosztem państwa kształcą się np. i urzędnicy kolejowi a ich bierny opór wywołuje też chyba znaczne szkody. Na fakultety medyczne wydaje państwo wielkie sumy, ale też te fakultety się rentują, dając wzamian postęp wiedzy i zastosowania tejże praktyczne, lecząc chorych za darmo, tłumiąc epidemye i t. p. Koszty osobiste przy kształceniu medyka wobec tego według Flescha nie wchodzę w rachubę. A jednak każdy wie, że nauka medycyny jest dłuższą i znacznie większych osobistych kosztów wymaga, niż na innych wydziałach. Po ukończeniu uniwersytetu ma młody człowiek prawie odrazu chleb w ręce, a lekarz musi jeszcze uczęszczać do szpitali, a dopiero potem, nieraz po kilku latach, zacząć walczyć o byt lub wziąć posadę, za którą pobiera wynagrodzenie nieraz mniejsze, niż przeciętny piekarz i t. p.

Jeszcze kilka słów w odpowiedzi na twierdzenie Flescha: lekarze nie chcą, by ich kto zastępował a strajkują. Jeżeli wybuchnie strajk piekarzy i rząd wtedy poleca wojsku wypiekać chleb, to czyni to, bo wie, że wojskowi piekarze potrafią zupełnie tak samo zadowolić publiczność, bo są fachowcami.

Lekarza zaś partacz chyba zastąpić nie może i o „nie chceniu" nawet mowy tu być nie może. Lekarz kształci się na swych „współobywatelach", ale tych współobywateli nikt nie zmusza, by się udawali do klinik a idą oni tam sami, wiedząc, że będą służyli do badania, bo też za to leczenie nic ich kosztować nie będzie. Zresztą to „uczenie się na chorych" nie jest dla chorych chyba uciążliwe. Co do zdania Flescha, że robotnik sam się kształci i dlatego nie poczuwa się do wdzięczności dla państwa, to zauważyłbym jedno, że właśnie strajkują ci, którzy na swe wykształcenie wydali więcej od innych, szukając w ten sposób rekompensaty.

Strajku nikt z nas chyba nie pochwala, ale jest on nieraz jedyną deską ratunku i boleć należy, że doszło do tego, że lekarze muszą strajkować.

Że strajk lekarzy dla społeczeństwa jest bardzo groźnym, to dowodzi to zarazem, jak wielkie i poważne zadanie ma stan lekarski, z którym też powinny się liczyć miarodajne czynniki. Dotąd bowiem nikt nie zwracał uwagi na coraz to cięższą pozycyę stanu lekarskiego. Uznawano, że i lekarz może mieć pewne usprawiedliwione żądanie, ale nie wolno mu o nie się było upominać, a gdy który się energicznie upominał, uderzano zaraz w wielki dzwon humanitaryzmu, filantropii, miłości bliźniego itp.

Nawet ci, co głoszą „równe prawa dla wszystkich", dodają w nawiasie: z wyjątkiem lekarzy. Cóż dziwnego, że skoro nikt nam pomódz nie chce, musimy wziąć się za ręce i sami szukać polepszenia przyszłości. *Dr. Adolf Klęsk.*

Ankieta międzynarodowa w sprawie tajemnicy lekarskiej.

(Ciąg dalszy.)

W N-rze 3 (z marca b. r.) „Voĉo de Kuracistoj" omawia sprawę dr. Kleider z Saksonii w następującym wywodzie:

Kwestyę zawodowej tajemnicy lekarzy regulują u nas zupełnie dokładnie ustawy.

Kodeks karny orzeka w § 300, że oprócz innych osób i ich pomocników także lekarze będą karani grzywną aż do 750 sm. lub więzieniem do 3 miesięcy, jeśli nieprawnie odsłaniają tajemnice osób prywatnych, które im zawierzono z powodu ich zawodu. Lecz sciganie tego wykroczenia następuje tylko na żądanie osoby poszkodowanej.

Zwykle miewałem dobre serce.

Zrzuciliśmy surduty, kamizelki i koszule, pozostając jedynie w trykotowych zimowych kaftanikach, no! i — w szelkach, choć w obszernym pokoju kolegi panowało przeraźliwe studenckie zimno. Sam opowiadał, że mu niejaki płyn — — w niejakiem naczyniu — — nad ranem zamarzał.

Stanęliśmy nakoniec naprzeciw siebie. Zmierzyliśmy się bronią, patrząc sobie w oczy. Po bokach stanęli sekundanci z obnażonymi pałaszami, pilnując, abyśmy się zarzynali według wszelkich prawideł szermierskiej sztuki.

Rozległa się krótka, szorstka, jak zgzyt stali, komenda ananasa:

— Zaczynać!

Szczęknęły pałasze.

Pierwsze cięcia wypadły jakby powolne i wahające.

Próbowaliśmy się.

Każdy jednak, kto bodaj raz ujął szablę w rękę, wie o tem aż nadto dobrze, że szczęk stali ma w sobie coś podniecającego. W człowieku, nawet najlojalniej usposobionym względem przeciwnika, budzą się w końcu przy dłuższej walce drapieżne instynkty, drzemiące na dnie duszy. Może to wpływ atawizmu? Jak w orliku, który wyciąga szpony po zdobycz, należącą mu się prawem natury — takie same uczucie budzi się wobec przeciwnika.

Cięcia stawały się coraz szybsze.

Już nie prawym bokiem, ale w zapale walki pawie piersią naprzeciw piersi staliśmy zwróceni ku sobie. Przeciwnik mój okazał się zręcznym w robieniu bronią.

Patrzyłem w jego oczy, zgadując z nich cięcia i w mig je parując. Z poza błysków pałasza przeglądała jego twarz pobladła, skurczona, jak u złego psa i zawzięta. Wargi zagryzł i zacisnął, a oddech jego stawał się świszczący i szybki, jak cięcia jego szabli. I ja czułam, że rozdymają mi się nozdrza i w sercu wzbiera dzika, barbarzyńska radość, że jeszcze jedna chwila, może jedna reposta i wysoka *quarta* z prymy, a on będzie „mój".

Wtem skrzyżowały się szable sekundantów.

Pierwsze pięć minut, przeznaczonych na spotkanie, minęło.

Znów następuje przemowa ananasa, aby się pogodzić — przyjęta — sprawiedliwość muszę sobie oddać — z równą i u przeciwnika niechęcią — i znów to samo uczucie:

— Po co byłoby fatygować napróżno tylu ludzi?...

Odpoczęliśmy, narzuciwszy surduty.

Przyznaję, że wypoczynek ten więcej mię wyczerpywał i nużył, aniżeli spotkanie, budząc w duszy głuchy, nieuzasadniony żal, że walkę przerwano. Niechby to się odrazu już skończyło.

Z tem uczuciem niechęci do sekundantów stanąłem znów w pozycyi.

Tym razem brałem się do pałasza z większą rozwagą,

— Walka będzie trudna — myślałem, parując cięcia — ale przecież zdarzy się sposobna chwila... Tak!... koniecznie... trzeba mu dać małą manszetę... nie zawadzi... Ba! ale coś i on zaczyna zanadto uporczywie krążyć około mego prawego przedramienia... Nie ma co!... trzeba brać, co się da!...

Wtem widzę — o radości!... odkryty!... na jedno krótkie mgnienie oka!... odkryty jest zupełnie!...

Według § 52 procedury karnej lekarze mają prawo odmówić składania zeznań o tem, co im zwierzono, jako lekarzom.

W myśl § 383 procedury cywilnej sędzia jest nawet obowiązany powstrzymać lekarza-świadka, gdyby on miał nieprawnie odkryć tajemnicę zawodową, tj. sędzia nie powinien skierowywać przesłuchania na fakty, do których odnosi się obowiązek zamilczenia, wymagany przez ustawę.

Lekarz nie postąpi nieprawnie, odkrywając tajemnicę:

1. jeżeli osoba, która zwierzyła ją, zgadza się na jej wyjawienie;
2. jeżeli wyjawienia tajemnicy wymagają normy ustawowe;
3. jeżeli tego wymaga zdrowotność publiczna, albo zdrowie poszczególnego człowieka, albo szczególne interesy osobiste.

Pierwszy punkt jest zupełnie jasny. Tylko w tych razach, gdy powiernik tajemnicy albo nie ma jeszcze prawnej samodzielności, albo gdy mu ją odjęto, lekarz, wyjawiający tajemnicę, działać będzie nieprawnie, jeśli przedtem nie uzyskał zezwolenia opiekuna.

Zresztą przypuszcza się zgóry zezwolenie u osób, asekurowanych na wypadek choroby lub u osób, które mają być zbadane w celu ubezpieczenia np. na wypadek śmierci itp.

Punkt drugi reguluje następująca ustawa z r. 1884.

Kto wiarygodnie dowiedział się o zamiarze zdrady państwa, zdrady kraju, zbrodni fałszerstwa pieniędzy, zabójstwa, rabunku, uprowadzenia człowieka, albo o zamiarze zbrodni, powszechnie niebezpiecznej, w czasie, gdy było możliwem przeszkodzić tej zbrodni, a nie uczynił na czas doniesienia do władzy, lub do osoby, wystawionej przez ten zamiar zbrodni na niebezpieczeństwo, będzie ukarany więzieniem, jeśli zbrodnia lub karygodna próba dokonaną została.

Dalej określone są kary na osoby, które wiarygodnie dowiedziały się o próbie zbrodniczego lub powszechnie niebezpiecznego użycia materyałów wybuchowych, a zaniechały na czas donieść o tem zagrożonej osobie lub władzy.

Oczywiście ustawa ta zmusza lekarza tak samo, jak każdą inną osobę, do wyjawienia także innych tajemnic, o których dowiedział się poza zakresem swego zawodu.

Co do punktu trzeciego istnieją, obok wspomnianych codopiero ustaw, które są ważne dla całych Niemiec, w poszczególnych państwach osobne ustawy, ważne tylko w dotyczącym kraju, w sprawie donoszenia przez lekarzy o chorobach zakaźnych. Np. w Prusiech jest ważną jeszcze ustawa z r. 1835, która powiada: Wszystkie osoby lekarskie winne są uczynić zawiadomienie pisemnie lub ustnie o przypadkach ciężkich i gminie zagrażających chorób zakaźnych, jak również o podejrzanych przypadkach nagłych zachorowań lub śmierci np. cholerze, ospie, tyfusie itp.

Niestety między poszczególnemi państwami niema jeszcze zgody co do listy chorób, o których donosić należy tak, że na pograniczu dwu państw lekarze są zmuszeni działać często sprzecznie. W żadnem państwie niema obowiązku donoszenia o przymiocie. Lecz z pewnością lekarz nie uczyni nieprawnie, jeśli wyjawi stan takiego chorego krewnym najbliższym lub osobie z nią zaręczonej.

Zachodzi teraz pytanie, co należy do tajemnicy lekarskiej? Naturalnie za rzeczy zupełnie bez znaczenia zapewne nikt nie będzie karany. Atoli znawcy prawa są zdania, że lekarze w każdym razie powinni zachować jak największą przezorność, albowiem nigdy nie można przewidzieć, jakie znaczenie będzie przypisywał sędzia pewnej wiadomości.

A nie należy też zapominać, że oprócz ustawy karnej istnieje także ustawa cywilna. Mianowicie, jeśli lekarza, który nieprawnie wyjawił tajemnicę, nie można skazać na podstawie § 300 kodeksu karnego, jest bardzo a bardzo możliwe zasądzić go na podstawie kodeksu cywilnego. Nie istnieje pod tym względem osobny paragraf, lecz zastosują do lekarza § 826, który opiewa: Kto w jakikolwiek sposób, działając przeciw dobrym obyczajom powoduje rozmyślnie szkodę drugiemu, staje się winnym powetować tej osobie szkodę.

Aby okazać, jak dotkliwym może się stać ten paragraf dla lekarza, który wyjawił powierzoną mu tajemnicę, niech mi będzie wolno przytoczyć tu pewien wyrok sądu niemieckiego.

Żona pewnego adwokata, nie znając przyczyny swej choroby, zasięgnęła porady lekarza, zaprzyjaźnionego z jej mężem. Lekarz podczas badania znalazł w pochwie damy gumową prezerwatywą męską. Wydobył ją dyskretnie, nie mówiąc chorej, co było przyczyną jej cierpienia i zaordynował tylko kilka przepłukań pochwy, zapewniając, że choroba wówczas sama ustąpi.

Po pewnym czasie, lekarz ten, spotkawszy zaprzyjaźnionego adwokata, zalecił mu z uśmiechem dyskretnym, aby, używszy prezerwatywy u swej żony, nie zapominał jej. Adwokat, który nigdy u swej żony nie używał prezerwatyw, dowiedział się w ten sposób o jej niewierności i wdrożył starania o rozwód. W myśl ustawy tedy kobieta ta nie miała prawa żądać alimentów od męża, gdy uznano ją jako jedynie winną.

Wskutek tego zaskarżyła lekarza na podstawie § 826 kodeksu cywilnego a sąd orzekł, że lekarz ma zamiast męża płacić jej alimentacyę. Ponieważ zaś koszt alimentów określono według stopy życiowej adwokata, lekarz za swój nierozważny żart został bardzo surowo ukarany na całe życie.

Godziłoby się jeszcze wspomnieć o dziwacznej swobodzie sztuki lekarskiej w Niemczech, której zapewne koledzy z innych krajów nie mogą zrozumieć ani uwierzyć. Lecz istotnie u nas leczenie jest rzemiosłem zgoła powszechnem i żaden leczący nie potrzebuje jakiegokolwiek dowodu swego uzdolnienia. Nie — przeciwnie, każdy szewc lub krawiec lub jakikolwiek inny profesyonista ma prawo leczyć, gdzie i jak mu się podoba.

Dla tych osób nie istnieje dotąd ustawa karna w razie, gdy wyjawili tajemnicę, nabytą przez zawód leczenia, albowiem § 300 kodeksu karnego mówi tylko o lekarzach, a „lekarzami“ są według miarodajnej opinii najgłośniejszych znawców prawa tylko te osoby, które złożywszy przepisane egzaminy, uzyskały od rządu aprobatę lekarską.

Naturalnie także i przeciw nieaprobowanym osobom lekarskim można użyć § 826 kodeksu cywilnego, jeśli sprawiły one przez wyjawienie tajemnicy zawodowej stratę dla innej osoby.

Według mego zdania w Niemczech często tajemnica zawodowa lekarzy nie jest dostatecznie przestrzegana, prawdopodobnie dla tego, że lud nie przywiązuje do tej sprawy zbyt wielkiego znaczenia.

Dr. Kleider,
Aue, Saksonia.

Szybko, jak myśl, spuściłem lekko ostrze płytkiej stali na odlew w odsłonięte przedramię przeciwnika i — — — —

Naprzód błysk, jakby mi kto sto świec naraz przed oczami zapalił, w uszach zadzwięczał Wawelski dzwon Zygmunta, jakby na wielką uroczystość, tylko że ton był o wiele wyższy i — — nie wiem, co się dalej stało...

Gdy obudziłem się z omdlenia, byłem już należycie połatany, pozszywany i obandażowany, a leżałem w łóżku kolegi.

Obok stał mój przeciwnik, lekko zadraśnięty końcem szabli, mimo to z ręką prawą na temblaku i podawał mi serdecznie lewą rękę.

— A no! teraz już można... kaleko!... — odrzekłem, oddając uścisk prawą ręką — ale wiesz? — ten nerw *accessorius* — to nie miałeś racyi — on nie tak przebiega...

Przerwał mi chór zmieszanych z śmiechem głosów:

— Oho! znowu zaczyna majaczyć o nerwie...

— Czy delirium ?!...

— A niech sobie ten *accessorius* przebiega, jak chce!

— I o co?!... Czy warto było...

— Pewnie, że warto!... — broniłem się — powiedz no „staremu“ przy rygorozum, zobaczysz, czy cię nie zleje...

— Jeszcze nie zapomnieliście sobie?... idioty! — odezwał się, przecinając dyskusyę energicznie, choć z politowaniem, kolega, właściciel łóżka, wpół leżąc na kanapie.

(„Idioty“ wypowiedziano nie w chęci obrazy — przyjęto — byliśmy zresztą *inter su...es*).

— Ale że też Władek, słabszy od ciebie w ręku, tak ci rozłupał czerep! dodał drugi kolega z pewnem współczuciem.

— No, to i co?! A ciebie nie ostrzegała nigdy ciocia, że możesz się tem skaleczyć?!... Skręć mi papierosa — widzę tam tytoń leży w czaszce — a zaklej bibułkę: podczas tego skrajnego idiotyzmu całkiem mi zaschło w „jamie ustnej“ z braku „paliwa“...

* * *

Przez przeszło dwa tygodnie, obandażowany niemożliwie w *„capistrum duplex“*, nie pokazywałem się na ulicy.

Przez ten czas przestudyowałem w domu wcale dokładnie anatomię nerwów.

Spotkanie to z kolegą nie było bez korzyści: Wprawdzie dziś, w starszych latach, przed odwilżą czuję niejakie „nieprzyjemne senzacye“ w bliźnie od pałasza, ale za to przebieg nerwu *accessorius Willisii* dotychczas doskonale pamiętam. Szkoda tylko, że wiedza ta nie ma praktycznego obszernego zastosowania w lecznictwie. Wina to jednak tego nerwu, ale nie moja. Ja robiłem — jako żywo — co mogłem, aby uchronić jego przebieg od fałszywej interpretacyi. *In magnis voluisze sat est.*

I tak bywa...

— — — — — — — — — — — — — — —

Przeszło... minęło... jak tyle innych szaleństw w życiu.

Dziś trzeźwy, zimny i zrównoważony, z pobłażliwym uśmiechem spoglądam na owe chwile górne i chmurne...

A jednak?...

A jednak oddałbym całe moje doświadczenie i resztę moich smutnych — poszarzałych — dni, gdyby mi choćby na dzień jeden, bodaj na godzinę, wróciły moje siły, prace i nadzieje i moje szaleństwa...

SPRAWOZDANIA
Z CZYNNOŚCI IZB LEKARSKICH GALICYJSKICH.

IZBA LEKARSKA WSCHODNIO-GALICYJSKA.

Posiedzenie Wydziału Izby lekarskiej wschodnio gal. w dniu 12 marca 1909.

Przewodniczy: prezydent dr. Festenburg.

Obecni: dr. Kohlberger, dr. Kwiatkiewicz, dr. Mikołajski, dr. Papée, dr. Starzewski jako zastępca.

Usprawiedliwił nieobecność: dr. Pelczar.

1. Przewodniczący odczytuje pismo c. k. Namiestnictwa, wystosowane do Izby wskutek zażalenia Zarządu powiatowej Kasy dla chorych w D. z powodu zarządzeń Izby w sprawie dra R. przeciw tejże kasie. W piśmie tem wzywa c. k. Namiestnictwo Izbę do nadesłania aktów i protokołów w tej sprawie i do dania wyjaśnień.

Po ponownem rozpatrzeniu przebiegu tej sprawy na podstawie aktów — zredagowano odpowiedź Izby na powyższe pismo c. k. Namiestnictwa.

2. Przewodniczący odczytuje pismo Wydziału krajowego w sprawie dra F., lekarza okręgowego w B.

Uchwalono na pismo to odpowiedzieć i powierzono zredagowanie tej odpowiedzi referentowi tej sprawy.

3. W sprawie zatargu pomiędzy pow. Kasą chorych w Tarnopolu a lekarzami tej kasy uchwalono zawiadomić delegata Izby dra Witoszyńskiego w Tarnopolu, że 4 kolegów cofnęło podpisy swe na deklaracyi do solidarnego postępywania w tej sprawie i że wobec tego Izba w myśl powziętej uchwały dalszą interwencyę w tej sprawie zastanawia.

Dr. Kwiatkiewicz. *Dr. Festenburg.*

IZBA LEKARSKA ZACHODNIO-GALICYJSKA.

Protokół posiedzenia Wydziału Izby lekarskiej w dniu 26. lutego 1909.

Obecni: Przewodniczący dr. Schoengut, członkowie: dr. Ackermann, dr. Damski, dr. Landau, dr. Łodziński.

1. Protokół z poprzedniego posiedzenia odczytano i przyjęto.

2. Prezydent odczytuje dziennik podawczy od Nr. 120—144.

3. Odczytano opinię Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej w sprawie rządowego projektu ustawy o zapobieganiu chorobom przenośnym i ich zwalczaniu.

4. Odczytano podanie lekarzy znawców psychiatrów przy c. k. Sądzie krajowym karnym we Lwowie do Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej o oznaczenie wynagrodzenia za badania psychiatryczne, oraz załatwienie tego podania przez wymienioną Izbę.

5. Odczytano pismo Dyrekcyi kolei północnej w Wiedniu w sprawie dra E. i przyjęto do wiadomości.

6. Odczytano pismo komisarza rządowego powiatowej Kasy chorych w Jarosławiu, dotyczące załatwionej już sprawy dra H.; w piśmie tem zapytuje, cytując odpowiednie paragrafy pragmatyki, czy Izba zawsze w identycznych wypadkach wypowiadania posady ze stanowiska pragmatyki będzie uważała postępowanie zarządu Kasy za niewłaściwe. Uchwalono odpowiedzieć, że, o ile lekarz będzie uważać wypowiedzenie mu posady bez przewinienia za krzywdę i do Izby się odniesie, Izba będzie musiała bez względu na pragmatykę, po zbadaniu sprawy, stanąć w obronie lekarza.

7. Przyjęto do wiadomości rekurs dra K. do c. k. Namiestnictwa przeciw wyrokowi Rady honorowej z 29. stycznia b. r.

8. Uchwalono przypomnieć kolegom o reskrypcie Ministerstwa sprawiedliwości w sprawie drugich podwód dla lekarzy sądowych.

Dr. Ackermann m. p. *Dr. Schoengut m. p.*

Protokół posiedzenia Rady honorowej w dniu 26. lutego 1909.

Obecni: Przewodniczący dr. Schoengut, członkowie dr. Ackermann, dr. Damski, dr. Landau, dr. Łodziński.

1. Protokół z poprzedniego posiedzenia odczytano i przyjęto.

2. Referent zdaje sprawozdanie z dotychczasowego przebiegu śledztwa w sprawie dra D. H. przeciw drowi H. H. Uchwalono wezwać obydwóch na dzień 12. marca, celem przesłuchania.

3. Referent w sprawie dra G., przesłanej Izbie przez Sąd kraj. karny, odczytuje zeznania świadków, ściągnięte przez Sąd powiatowy w P. na żądanie Izby. Uchwalono rozpisać przeciw drowi G. rozprawę honorową na 12. marca b. r.

4. Przewodniczący referuje sprawę dra L. przeciw drowi G. i odwrotnie skargę dra G. na dra L. Uchwalono wezwać dra G. na rozprawę 12. marca b. r.

Dr. Ackermann m. p. *Dr. Schoengut m. p.*
Dr. Landau m. p. *Dr. Damski m. p.*
Dr. Łodziński m. p.

Z administracyi znaczków receptowych.

Sprzedano znaczków	4 h.	1 h.
Od r. 1904 do końca lutego 1909	452.952	246.100
W marcu 1909	2.500	7.000
Razem	455.452	253.100

Kraków 31. marca 1909.

Dr. Żydłowicz administrator.

KRONIKA.

Drugi Zjazd balneologiczny polski odbędzie się w Krakowie dnia 23. i 24. kwietnia (piątek, sobota) 1909. Zjazd będzie miał charakter częścią naukowy, częścią przemysłowy. Wydział Polskiego Towarzystwa balneologicznego w Krakowie, jako komitet gospodarczy Zjazdu, prosi o łaskawe wzięcie udziału w Zjeździe. Mający zamiar uczestniczyć w Zjeździe, raczą zgłosić pisemnie (kartą korespondencyjną) do sekretarza Towarzystwa, dra Zanietowskiego (Kraków, Batorego 1), swój udział, oraz ewentualny tytuł odczytu. (Udział w zjeździe wynosi 10 koron, które nadesłać należy pod wskazanym powyżej adresem).

Towarzystwo balneologiczne ma zamiar wnieść po Zjeździe memoryał do władz w sprawie ulepszeń i potrzeb w zdrojowiskach. Komitet Zjazdu zwraca się więc z uprzejmą prośbą o nadesłanie najpóźniej do dnia 10. marca na ręce sekretarza Towarzystwa wskazówek i informacyi do zbiorowego referatu, który będzie podkładem dla uchwalić się mającego na Zjeździe memoryału. Informacye te dotyczyć powinny między innemi następujących spraw: 1. Komunikacye: a) koleje (ruch osobowy i towarowy); b) drogi do zdrojowisk i w zdrojowiskach. 2. Poczty, telegrafy, telefony. 3. Statuty zdrojowe, regulaminy wynajmu mieszkań, taksy zdrojowe. 4. Policya zdrojowa. 5. Domokrąžstwo i żebractwo. 6. Sprawy podatkowe. 7. Pożyczki inwestycyjne. 8. Kontrola sanitarna zdrojowisk. 9. Domy izolacyjne dla zakaźnych. 10. Uregulowanie dostawy artykułów żywności i kontrola. 11. Lekarze zdrojowi wobec ustawy o ubezpieczeniu oficyalistów prywatnych.

Ograniczamy się do podania najważniejszych kilkunastu punktów. Nie wyłączone jest jednak, by w informacyach nie podniesiono innych spraw, mogących mieć doniosłe znaczenie, czy to dla poszczególnych zdrojowisk i uzdrowisk, czy ogólne.

Wydział Towarzystwa spodziewa się, że w dobrze zrozumianym interesie podniesienia zdrojowego przemysłu polskiego otrzyma pożądane informacye i wskazówki, o które niniejszem prosi.

Wydział polskiego Towarzystwa balneologicznego.

Jan hr. Potocki, prezes. *Dr. T. Piotrowski*, skarbnik.
Dr. M. Cercha, wiceprezes. *Dr. Zanietowski*, sekretarz.
Dr J. Aronsohn, dr. Flis, dr. Pelczar, dr. Regiec, dr. Wąsowicz.

Program II-go Zjazdu Balneologicznego. We czwartek dnia 22-go kwietnia o godzinie 8-mej wieczór: Zebranie uczestników Zjazdu w salach Hotelu Saskiego celem wzajemnego poznania się. W piątek dnia 23-go kwietnia: O godzinie 9-tej rano: Msza św. cicha w kościele św. Mikołaja ul. Kopernika. O godzinie 10-tej rano: Pierwsze ogólne posiedzenie Zjazdu w sali Krakowskiego Towarzystwa Lekarskiego (ulica Radziwiłłowska l. 4) z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie przez prezesa Polskiego Towarzystwa Balneologicznego, Jana hr. Potockiego.

2. Wybór prezesów honorowych Zjazdu, przewodniczących i sekretarzy, według propozycyi Wydziału Polskiego Towarzystwa Balneologicznego.

3. Przemówienie prezesa Tow. Lekarskiego Krakowskiego prof. dra S. Dobrowolskiego.

4. Przemówienie Delegata Wydziału lekarskiego U. J. prof. dra L. Wacholza.
5. Przemówienia ewentualne innych delegatów.
6. Odczytanie regulaminu Zjazdu.
7. Wykład prof. dra J. Marchlewskiego.
8. Odczyt dra K. Dłuskiego i M. Rozpędzichowskiego pt.: „Wyniki badań krwi w gruźlicy wedle metody Arnedta, wykonanych w pracowni Sanatoryum“.
9. Referat dra Z. Wąsowicza i dra Z. Pelczara pt.: „O leczeniu przewlekłych chorób serca w zdrojowiskach krajowych“.

Po południu o godzinie 4-tej:

10. Odczyt dra J. Regieca p. t.: „O koloniach leczniczych dla dzieci zołzowych“.
11. Odczyt dra Fr. Kmietowicza pt.: „Ekonomiczne znaczenie naszych zdrojowisk“.
12. Odczyt dra K. Flisa p. t.: „O potrzebie urządzenia stałej wystawy zdrojowisk“.
13. Odczyt dra J. Bandrowskiego pt.: „Kilka uwag o prasie zdrojowej“.
14. Odczyt dra F. Arnsteina p. t.: „Co uczynić należy, aby uprzystępnić niezamożnym warstwom społeczeństwa leczenie zdrojowo-kąpielowe?“.
15. Odczyt dra T. Praschila p. t.: „O potrzebie wysłania memoryału do władz w sprawie skuteczniejszego popierania zdrojowisk krajowych“.
16. Odczyt p. Z. Rosnera pt.: „Reklama w usługach zdrojowisk“.

W sobotę dnia 24-go kwietnia o godzinie 9-tej rano:

1. Odczyt prof. dra Ludomiła Korczyńskiego pt.: „Kilka uwag o klimatycznem i zdrojowem leczeniu chorób narządu krążenia“.
2. Wykład dra J. Zanietowskiego p. t.: „O postępach przyrodolecznictwa i wodolecznictwa w świetle najnowszych i własnych spostrzeżeń“.
3. Odczyt doc. dra J. Latkowskiego, (Tytuł zastrzeżony).
4. Odczyt dra B. Kupczyka p. t.: „Z dziedziny hydroterapii“.
5. Odczyt dra Jul. Aronsohna pt.: „O leczeniu chorób kobiecych w zdrojowiskach krajowych“.
6. Wykład dra J. Zanietowskiego p. t.: „Ruch i promieniowanie w służbie balneoterapii“.
7. Odczyt dra J. Regieca p. t.: „O zastosowaniu i działaniu leczniczem solanek rymanowskich w chorobach przewodu pokarmowego“.
8. Odczyt dra G. Turzańskiego p. t.: „Wyniki leczenia zdrojowego zołzów w Iwoniczu w porównaniu z wynikami, osiągniętymi w Bad-Hall, Salzbad i w uzdrowiskach morskich“.
9. Zamknięcie obrad Zjazdu.

Uwaga: O godzinie 1-szej w południe nastąpi przerwa; dalszy ciąg posiedzenia o godzinie 4-tej po południu.

O godzinie 8-mej wieczór: Towarzyskie zebranie w salach Hotelu Saskiego.

W niedzielę dnia 24-go kwietnia wspólna wycieczka do Swoszowic.

V. Walne Zgromadzenie członków polskiego Tow. Balneologicznego odbędzie się we czwartek dnia 22-go kwietnia br. o godzinie $6^1/_2$ po południu w sali Tow. lekarskiego (ul. Radziłłowska l. 4) z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2. Sprawozdanie Wydziału (referent sekretarz Dr. Zanietowski);
3. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej;
4. Wybór 5 członków Wydziału i 2 członków Komisyi kontrolującej;
5. Wnioski Wydziału: *a)* Utworzenie katedr Balneologii na Uniw. krajowych; *b)* Utworzenie przy Wydziale Krajowym krajowej Komisyi zdrojowej;

Dr. Zanietowski, sekr. *Hr. J. Potocki*, prezes.

W dniu 22-go kwietnia b. r. o godzinie 8-mej wieczór odbędzie się zebranie uczestników II. Zjazdu Balneologicznego w salach Hotelu Saskiego.

Związek krajowy lekarzy w Krakowie. Zwyczajny Zjazd delegatów odbędzie się w Krakowie w domu lekarskim (ul. Radziwiłłowska l. 4.) w sobotę dnia 1. maja 1909 r. o godzinie 5. po południu. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie wydziału; 2) Zmiana statutu; 3) Wybory władz Związku; 3) Wnioski.

Dr. Sebastyan Mach. Dnia 29. stycznia br. zakończył życie w szpitalu św. Łazarza w Krakowie śp. Dr. Sebastyan Mach.

Zmarły urodził się w Budach łańcuckich w r. 1844. W r. 1863 jako student 5 klasy gimnazyalnej, wstąpił w szeregi powstańców do oddziału Czachowskiego i walczył pod Stefankowem, Ostrowcem, Rzeczniowem, Ratajami i Miedzianą Górą. Po rozbiciu oddziału przepłynął Wisłę pod Dzikowem i powrócił do Rzeszowa, ale już po trzech miesiącach widzimy go znowu w oddziale Dąbrowskiego. W potyczce pod Potoczkiem został raniony, zabrany do niewoli i zesłany do robót aresztanckich, a po 2 latach na osiedlenie w Syberyi, gdzie służył za parobka. W r. 1868 wrócił do kraju. Po ukończeniu gimnazyum w Rzeszowie poświęcił się zawodowi lekarskiemu. Skończywszy uniwersytet w Krakowie, osiadł z r. 1871 w Kończudze, gdzie zdolnościami i dbałością o chorych zdobył sobie takie zaufanie, że gdy po 17 latach przesiedlił się do Jarosławia, często jeszcze dawni pacyenci udawali się do niego po poradę lekarską. Również w Jarosławiu nie brakowało mu żądających pomocy, ale zaczęło brakować zdrowia. W rotach aresztanckich wskutek głodu, złego powietrza i robactwa zapadł na zdrowiu, a w Syberyi przeszedł dur brzuszny, to też zdrowie miał wątłe i nie zawsze mógł zaspokoić wszystkich uciekających się doń po poradę. Wreszcie zaniemógł ciężko i udał się sam szukać pomocy do Krakowa. Pomoc ludzka okazała się niemożliwą; umarł w szpitalu św. Łazarza.

Zwłoki jego złożono na wieczny odpoczynek w grobie poległych za ojczyznę. Oprócz rodziny brało udział w pogrzebie tylko 2 kolegów, delegowanych przez Sekcyę jarosławską Tow. lek. gal. Jeżeli się pomyśli, że zmarł w szpitalu, więc o śmierci jego wiedzieli koledzy w Krakowie, w siedzibie Izby lekarskiej i Towarzystw lekarskich, to smutkiem przejmować musi taka obojętność stanu lekarskiego i zaniedbanie najprostszych form, których najniższe warstwy przestrzegają, oddania ostatniej posługi.

Jakżeż na tle tego zaniedbania kolegów odbijał delegat namiestnictwa Radca dworu Fedorowicz, który odprowadził zwłoki aż do grobu dlatego, że zmarły był lekarzem jego rodziny w Krzeczowicach koło Kańczugi.

Zmarły lekceważył sobie wynagrodzenia, to też wyzyskiwano go do tego stopnia, że pomimo skromnego życia i rozległej praktyki nie zostawił żadnego majątku.

Cześć jego pamięci.

Braki w ustawie niemieckiej „o zwalczaniu partactwa“ omawiał obszernie D ü t s c h k e z Erfurtu na posiedzeniu Związku lekarzy sądowych w Berlinie. Liczba partaczy w Prusach wynosi 6.260 osób w porównaniu z 19.283 lekarzy. Nowa ustawa wymienia zaledwo kilka chorób, których nie wolno leczyć partaczom, a pomija wiele działów bardzo ważnych n. p. chorób kobiecych.

Wobec nowej ustawy lekarz rządowy powinien otrzymać daleko większą władzę, do niego powinni się zgłaszać partacze z meldowaniem i on powinien przeglądać księgi, które osoby, zajmujące się leczeniem mają teraz prowadzić. Także sprawa reklam, sprzedawania środków tajemnych i t. p. jest za mało surowo traktowaną. D. żywi nadzieje że odpowiednie poprawki wejdą jeszcze do ustawy. *K.*

Ważność sumiennego oglądania zwłok ze względu na postęp nauki omawia obszernie dr. Kolb z Monachium. Wiele ważnych danych statystycznych, wiele postępów hygieny zawdzięczamy właśnie oglądaniu zwłok. Naturalnie „oglądanie“ ma jedynie wtedy racyę bytu, jeżeli uskutecznia je lekarz, a nie laik, nie mający najmniejszego o tem wyobrażenia. Oglądanie zwłok wprowadziła pierwsza u siebie Anglia w r. 1836. Przedewszystkiem oglądacz zwłok powinien zawsze porozumieć się także z ordynującym lekarzem, o ile naturalnie leczenie miało miejsce i od niego dowiedzieć się o chorobie i przyczynie śmierci, a nie polegać na opowiadaniach otoczenia. Oprócz tego należy wprowadzić odpowiednie formularze, któreby zawierały rubryki i pytania, ważne dla publicznych urzędów zdrowia i statystyk. Rubryki te należy o ile możności wypełniać sumiennie, nie pomijając nawet pozornych drobnostek, jak nazwy ulicy, numer domu, zajęcia zmarłego, długości trwania choroby i t. p. W ten sposób prowadzone oglądanie zwłok przyczyni się bardzo do postępu nauki a nie będzie, jak dotąd, czczą, nieraz śmieszną formą. *A. K.*

Zmiana ustawy o koncesyach na apteki w Rumunii. Jak dotąd, w Rumunii koncesye na apteki są dziedziczne i sprzedajne; obecnie rząd ma zamiar wprowadzić nową ustawę, mocą której koncesye rozdzielać się będzie jedynie „ad personam“. Również zostanie zwiększona liczba aptek. Dawniej wypadała apteka na 5.000 mieszkańców, obecnie zaś na 3.000. Sfery aptekarskie w Rumunii bardzo są zaniepokojone tym projektem, który według ich zdania grozi ruiną wielu ludzi a ponadto wobec coraz to cięższych warunków życia będzie powodował to, że aptekarze sprzedawać będą towar znacznie gorszy, na czem ucierpi publiczność.

Ustawa ma na celu przyjście z pomocą młodym siłom fachowym, czy jednak tego dopnie — niewiadomo. *K.*

W sprawie odpowiedzialności za uszkodzenia, wywołane działaniem promieni Röntgena powzięto na ostatnim zjeździe niemieckich przyrodników i lekarzy w Kolonii następujące uchwały.

1. Badanie i leczenie za pomocą promieni R ö n t g e n a może być przedsięwzięte jedynie na odpowiedzialność lekarza.

2. Lekarz, zajmujący się Röntgenem, powinien mieć pod tym względem doświadczenie i odpowiednie dokładne wiadomości, postępować ostrożnie z dawkowaniem, bo tylko wtedy przypadkowo wywołane uszkodzenie nie uważa się za błąd sztuki.

3. Wśród czynności swej nie powinien lekarz ani na chwilę opuszczać pokoju gdzie aparat funkcyonuje na chorym.

4. W sprawie uszkodzeń Röntgenowskich znawcami mogą być jedynie dokładnie z tą sprawą obznajomieni i osobiste doświadczenie posiadający lekarze.

5. Przy zachowaniu wszelkich ostrożności uszkodzenia należeć powinny do bardzo rzadkich wyjątków, przynajmniej u chorych.

6. Dawka normalna wyjątkowo tylko wywołuje zmiany na skórze. *K.*

Lekarz a publiczność. Pod powyższym tytułem wypowiedział 11. stycznia odczyt tajny radca Krehl w Heidelbergu, rzucając w nim wiele bardzo żywotnych myśli. Stosunek lekarza do publiczności dawniej a dzisiaj jest zupełnie inny. Dawniej lekarze zajmowali stanowisko tak zw. lekarzy domowych i bywali wynagradzani za to podług oceny samego chorego, nieraz w naturze, bo zresztą i słusznie twierdzono, że wiele rzeczy i poświęceń lekarza nie da się po prostu odpowiednio pieniądzmi wynagrodzić.

Obecnie stosunek lekarza do pacyenta jest zupełnie inny. Przychodzi chory lub wzywa człowieka zupełnie obcego i za to ma go odpowiednio wynagrodzić.

Ubezpieczenia stworzyły jeszcze większy rozdział pomiędzy chorymi a lekarzami.

Partacze mają nieraz wielki wpływ na chorych właśnie dlatego, że stosunek ich do chorego jest takim, jakim był dawniej z lekarzem. Lekarz powinien „wyleczyć", bo od tego jest przecież lekarzem i gdy wyleczy, to niewielka rzecz. Partacz zaś nie ma „z urzędu" obowiązku wyleczenia. Jeżeli więc wyleczy, to wielką ma zasługę, natomiast zupełnie za naturalną rzecz uważa publiczność, że nieraz partaczowi kuracya się nie uda, bo „przecież nie jest lekarzem".

Obecnie z dnia na dzień wymagania publiczności się zwiększają. Często chorym nie chodzi o leczenie, ale po prostu o rozpoznanie i rokowanie, bez względu na rodzaj leczenia. Często chorzy chodzą od lekarza do lekarza tylko w tym celu, by kontrolować ich rozpoznania. Nieraz dwaj lekarze rozpoznają tę samą chorobę u chorego, lecz nazwą ją innym terminem a chory potem lekarzy wyszydza. Inną też obecnie stała się etyka i postępowanie względem chorych, inaczej stawiać musimy nasze pierwsze rozpoznania (ze względu np. na bakteryologiczne, anatomopatologiczne i rentgenowskie późniejsze badania i rezultaty).

Również i przy rokowaniu obecnie musimy postępować ostrożnie i nigdy nie bawić się w kategoryczne wyrocznie, choćbyśmy nawet pewni byli rozpoznania i przebiegu. Obecne stanowisko lekarza wymaga bowiem, by umiał zawsze utrzymać się na wyżynie, na której stać zawsze powinien. *K.*

Kobiety lekarki. Ogólny rzut oka na stanowisko kobiety, jako lekarza, na mocy doświadczenia praktycznego podaje dr. Bollström ze Stockholmu.

W Szwecyi kobiety lekarki praktykują już od lat 20. W samem mieście Stockholmie praktykuje 13 kobiet (prócz kobiet funkcyonujących jako asystentki przy uniwersytecie, z tego 8 w chorobach kobiecych, jedna w okulistyce, jedna w chorobach nerwowych, 1 w chorobach dziecięcych a dwie w chorobach wewnętrznych. Jako asystentki funkcyonują kobiety bez zarzutu, jedynie czasem zarzucić by można, że nie mogą zyskać sobie odpowiedniej powagi i władzy nad słuchaczami i młodszymi asystentami płci męskiej. Bardzo skutecznie działają asystentki na oddziałach chorób umysłowych. Co do prywatnej praktyki, to nawet najbardziej wzięte specyalistki chorób kobiecych mają znacznie mniejsze dochody, niż odpowiedni koledzy, a doświadczenie wykazało, że pacyentki nieraz więcej wstydzą się przy badaniu lekarza-kobiety, niż mężczyzny i zarzucają nadto kobietom, że całą sprawę badania traktują zanadto szablonowo i nie tak delikatnie, jak mężczyźni.

Natomiast nieocenione usługi oddają kobiety-lekarki jako nauczycielki higieny po szkołach i wyższych pensyonatach żeńskich i zyskały sobie nawet pod tym względem ogromne wzięcie. *K.*

Skutki leczenia przez partaczy przedstawił dr. Werther na posiedzeniu Towarzystwa lekarzy i przyrodników w Dreznie u 3 chorych. Jeden leczony był przez partacza z powodu zmian kiłowych nosa a skutkiem kuracyi było zniszczenie zupełne tegoż. Druga chora, 22 letnia panna, leczyła się listownie z powodu tocznia twarzy. Efekt leczniczy również straszny, bo zniszczenie nosa, warg, zmiany na języku, podniebieniu i t. p. W 3 przypadku partacz rozpoznał mylnie tocznia (rozchodziło się o kiłę) i leczył pewnego urzędnika światłem, przy czem stan pogarszał się stale.

W dyskusyi zwrócili inni uwagę, że obecnie partacze usiłują nawet stawiać rozpoznanie drobnowidowe i bakteryologiczne, a i w niektórych aptekach to się czyni.

Towarzystwo postanowiło zająć się rozpatrzeniem iej kwestyi. *K.*

Walkę z wyzyskiwaniem lekarzy przez pacyentów rozpoczęli lekarze rzymscy. Ustanowienie taksy nie usuwa wcale wyzysku i z tego też powodu postulaty, podane przez kolegów w Rzymie, są i dla nas bardzo ważne, bo choć w części zaradzają złemu. Jako fundamentalne kryteryum przyjęto honoraryum, wahające się od 3—25 lirów zależnie od samego lekarza i jego znaczenia, jakoteż i zasobności pacyenta. Dalsze postanowienia są bardzo ważne dla stanu lekarskiego. Otóż przedewszystkiem ilość wizyt nie może wpływać na zmniejszenie sumy, ogółem wziętej. Pierwsza wizyta, każde szczegółowe badanie, przybycie w godzinie, przez pacyenta naznaczonej, dalej wizyty nocne a zwłaszcza wizyty, trwające dłużej niż pół godziny, mają być podwójnie honorowane. Również podwójnie mają być honorowane wizyty świąteczne, ale naturalnie te, które niekoniecznie wymagają obecności lekarza, lecz sam chory dla własnego spokoju ich żąda. Także wszelkie asystowanie przy chorym liczy się po pół godzinie każdej, za wizytę nową. Honoraryum może lekarz zniżyć tylko wtedy, jeżeli chorego odwiedza kilka razy dziennie. Każda porada członka rodziny, sługi, lub znajomych w domu chorego, ma być osobno honorowaną. Wstrzykiwania, mięsienie, puszczanie moczu, powinny być osobno prócz zwykłej taksy za wizytę honorowane, podobnie wszelka obecność lekarza przy chorym (odwiezienie do zakładu, na dworzec itp.). *K.*

Zebranie konstytuujące organizacyi lekarzy powiatu Chrzanowskiego odbyło się w dniu 6. marca. Do komitetu wybrano dra Berggrüna przewodniczącym, kol. dra Dobrzyńskiego zastępcą przewodniczącego, dra Woynarowskiego sekretarzem, i dra Riesera skarbnikiem. Do komisyi dla umów weszli dr. Bednarski, dr. Budzyński i dr. Walkowski, do kom. kontrolującej — dr. Hochbaum i dr. Miszke. Delegatem na Walne Zgromadzenie Związku obwodowego wybrany dr. Bednarski.

Przewodniczący zawiadomił, że do organizacyi przystąpili wszyscy bez wyjątku lekarze z powiatu w liczbie 14, poczem obecny na zebraniu dr. Flis, wiceprezes Związku krajowego, udzielał na zapytania poszczególnych członków wyjaśnień, dotyczących szczegółowej działalności organizacyi oraz znaczenia organizacyi dla zawodu lekarskiego.

Zebrani uchwalili następnie minimalną taryfę lekarską, mającą obowiązywać w powiecie chrzanowskim. Po oficyalnem zebraniu, które odbyło się w mieszkaniu prywatnem dra Berggrüna, oboje państwo domu podejmowali gościnnie zebranych. Uczestnicy rozjechali się późnym wieczorem pod wrażeniem szczerych koleżeńskich uczuć.

W sprawie należytości sądowo-lekarskich. Izba lekarska zachodnio-galicyjska otrzymała na podanie w sprawie należytości sądowo-lekarskich następującą odpowiedź, którą ponownie podaje do wiadomości kolegom: „Praes. 4134/1. Do c. k. Prezydyum sądu kraj. wyższego w Krakowie. Podanie Izby lekarskiej zachodnio-galicyjskiej udziela się c. k. Prezydyum z prośbą o postaranie się, by lekarzom znawcom przy komisyach sądowych w razie potrzeby drugiej podwody przypadającą należytość wypłacano. Zasada, iż przy wspólnych komisyach najstarszy członek komisyi uprawnionym jest do zarachowania kosztów wyjazdu, nie przeszkadza, by znawcy w tych przypadkach, w których wspólnie z innymi członkami komisyi wyjeżdżają i w których za zgodą najstarszego czlonka komisyi drugiej podwody, o ile ta była konieczną, sami dostarczyli, otrzymywali osobno zwrot kosztów za dostarczoną podwodę, pod warunkiem atoli, że lekarz znawca swój rachunek odda temu członkowi komisyi, który jedynie do zarachowania kosztów jest uprawniony, a który ten rachunek we własny partykularz przedłoży do wykonania. Przez to dla urzędu wypłacającego wszelka wątpliwość co do uprawnienia drugiej podwody będzie usunięta i wyasygnowanie należytości z osobna umożliwione. Powyższy reskrypt Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 17. marca 1908, l. 6.588/8 mam zaszczyt udzielić Świetnemu Prezydyum Izby lekarskiej zachodnio-galicyjskiej w Krakowie do wiadomości, odnośnie do jej podania z 23. lutego, 1908. k. 64/8, do tegoż ministerstwa wniesionego.

Kraków dnia 30. marca, 1908. Prezydyum c. k. Sądu kraj. wyższego. Hausner m. p."

Nowy zapis dla lekarzy niezdolnych do pracy, w kwocie 250.000 koron złożyła pewna wdowa po lekarzu bezimiennie w Wiedniu, z zastrzeżeniem, by z procentów wydawano zapomogi lekarzom, którzy najmniej przez lat 5 praktykowali w Dolnej Austryi, nim stali się niezdolnymi do pracy. Ewentualne prośby kierować należy do kuratora Dr. Edwarda Waldsteina (Wiedeń I. Stallburggasse Nr. 4.). *K.*

Redakcya otrzymała: Dr. Leopold Brenneisen. Hygiena zębów i jamy ustnej. Warszawa 1909.

Dr. Wiktor Opolski. Myokerosis angiotica haemorrhagica, nowa postać skazy krwotocznej. Lwów 1909.

Wykaz prenumeratorów

(Ciąg dalszy).

Dr. Altmann 6·—, chir. Arzt 6·—, dr. Biesiadzki 6·—, dr. Bibring 3·—, dr. Birkenfeld 3·—, dr. Czapliński 6·—, dr. Danielski 6·—, dr. Dłużyński 6·—, dr. Grzybowski 6·—, dr. Jajus 8·—, dr. Janczy 6·—, dr. Juras Antoni 6·—, dr. Kiczałes 14·—, dr. B. S. Kwiatkowski 6·—, dr. Lachowicz 6·—, dr. Landau Rafał 6·—, dr. Małaczyński 6·—, dr. Markiewicz 6·—, dr. Rosmarin Henryk 3·—, dr. Sołtysik (Brody) 6·—, dr. Soniewicki 6·—, dr. Stupnicki 6·—, dr. Topolnicki 3·—, dr. Wiktor 6·—.

L. 2574.

Konkurs.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę drugiego lekarza gminnego z siedzibą w Borysławiu.

Roczna płaca wynosi 2.000 kor. za czynności lekarza gminnego a prócz tego tenże będzie mógł wykonywać także prywatną praktykę lekarską.

Kandydaci chcący ubiegać się o tę posadę, wnosić mogą swe podania należycie udokumentowane do dnia 18. maja 1909.

Zwierzchność gminna

Borysław 31. marca 1909.

L. Schutzman
Burmistrz.

3—1

Lwp. 924/09.

Konkurs.

W myśl reskryptu Wydziału krajowego z dnia 12. stycznia 1909 L. 512, rozpisuje niniejszem Wydział Rady powiatowej w Białej konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą urzędową w Wilamowicach.

Z posadą tą połączona jest płaca 1300 koron rocznie, płatna z funduszu powiatowego i ryczałt 600 koron rocznie na koszta podróży, płatny z funduszu krajowego.

Oprócz tej płacy na mocy zobowiązania gminy miasta Wilamowice otrzyma lekarz okręgowy w Wilamowicach mieszkanie w naturze w domu murowanym, złożone 4 ch pokoi, kuchni oraz ubikacyi pobocznych jakoteż dotacyę z funduszów tej gminy w kwocie 400 koron rocznie.

Do okręgu sanitarnego w Wilamowicach należą gminy i obszary dworskie: Wilamowice, Hecznarowice, Pisarzowice, Janowice, Bestwina, Bestwinka, Kaniów, Starawieś dolna, Starawieś górna, Dankowice i Jawiszowice.

Podanie o rzeczoną posadę należy wnieść najdalej do dnia 15. maja 1909 do Wydziału powiatowego w Białej z dołączeniem:

a) dyplomu doktora wszech nauk lekarskich uzyskanego na wszechnicy austryackiej,

b) dowodu obywatelstwa państwowego,

c) poświadczenia odbytej przynajmniej dwuletniej praktyki lekarskiej, lub egzaminu fizykackiego,

d) świadectwa zdrowia,

e) dowodu, że kandydat nie przekroczył 40 lat życia,

f) dowodu znajomości języków krajowych,

g) świadectwa nieskazitelności charakteru.

Z Wydziału Rady powiatowej

Biała, dnia 3. kwietnia 1909.

Prezes:
Dr. Stanisław Łazarski.

L. 667.

Konkurs.

Wydział powiatowy w Tłumaczu rozpisuje niniejszem konkurs na posadę lekarza okręgowego w Chocimierzu.

Z posadą tą połączona jest roczna płaca w kwocie 1200 koron i ryczałt na objazdy z funduszu krajowego w kwocie 600 koron.

Kompetenci winni wnieść swoje podania do Wydziału powiatowego w Tłumaczu w terminie do 15. maja 1909 i wykazać wiek, obywatelstwo austryackie, uzyskany stopień doktora wszech nauk lekarskich i dotychczasową praktykę.

Do tego sanitarnego okręgu są przydzielone następujące miejscowości: Chocimierz, Pużniki, Bortniki, Przybyłów, Bohorodyczyn, Jezierzany, Olesza i Korolówka.

Lekarz okręgowy ma obowiązek utrzymywać aptekę domową.

Z Wydziału powiatowego

Tłumacz dnia 3. kwietnia 1909.

Jakubowicz m. p.
Prezes:

Walewski m. p.
Sekretarz:

L. 947.

Konkurs.

Wydział powiatowy w Dolinie rozpisuje konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Wełdzirzu.

Do tego okręgu sanitarnego należy 18. miejscowości z ludnością 20.774 dusz, na obszarze 935 klm. kwadratowych.

Roczna płaca z funduszów powiatowych 1400 koron i ryczałt na koszta objazdów 800 koron z funduszów krajowych.

Obowiązki lekarza okręgowego obejmuje instrukcya służbowa wydana przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym na zasadzie §. 14. ust. kraj. z dnia 5. października 1906 r. dz. ust. kr. l. 148 ogłoszona w dzienniku ustaw krajowych l. 158 z dnia 30. grudnia 1907 r.

Posada zostanie nadaną prowizorycznie na 1. rok.

Stabilizacya może nastąpić po roku zadowalającej służby.

Ubiegający się o powyższą posadę winni wykazać, iż posiadają następujące warunki:

1) prawo obywatelstwa austryackiego,
2) nieprzekroczenie 40. roku życia,
3) dyplom doktora medycyny,
4) nieskazitelny charakter,
5) znajomość języków krajowych,
6) najmniej dwuletnią praktykę w zawodzie lekarskim,
7) świadectwo lekarskie o stanie ich zdrowia.

Między kandydatami będą mieli pierwszeństwo ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu.

Udokumentowane podania należy tu wnosić do końca kwietnia 1909 roku.

Z Wydziału powiatowego

Dolina dnia 12. marca 1909.

1—1

Dr. W. Zaremba.
prezes.

Lw. kr. 13401.

Konkurs.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na posadę sekundaryusza w szpitalu powszechnym w Dolinie.

Kandydaci powinni najpóźniej **do 25. kwietnia 1909** wnieść podania do Wydziału krajowego z dołączeniem:

a) metryki urodzenia na dowód, że kandydujący nie przekroczył 40 r. życia;

b) dowodu obywatelstwa austryackiego;

c) dyplomu doktora wszech nauk lekarskich na jednym z uniwersytetów Monarchii austryackiej, upoważniającego go do wykonywania praktyki lekarskiej,

Do tej posady przywiązaną jest płaca o rocznych 1000 kor. Stabilizacya na tej posadzie, nadającej prawo do emetury, może nastąpić po roku gorliwej i pożytecznej służby.

We Lwowie dnia 19. marca 1909.

Piotrowski.

L. 535.

Konkurs.

Na podstawie uchwały Wydziału powiatowego z dnia 18 bm. rozpisuje się niniejszym ponownie konkurs na opróżnioną posadę lekarza okręgowego w Wielkich oczach z siedzibą w Wielkich oczach. — Do okręgu tego należą gminy Wielkie oczy, Kobylnica ruska, Kobylnica wołoska, Fehlbach, Zmijowiska, Wólka zmijowska, Boża wola, Drohomyśl, Budomierz, Hruszów, Kłonice, Szczepłoty, Nahaczów, Wilcza góra, Swidnica i Skolin z ludnością w ogóle 11866 dusz na obszarze wynoszącym 167·8 klm.

Lekarz okręgowy będzie miał obowiązek utrzymywania apteki domowej.

Do posady tej przywiązaną jest płaca 1.200 kor. rocznie i ryczałt na objazdy w kwocie 800 kor. w miesięcznych ratach z góry płatne.

Posada nadaną zostanie prowizorycznie z prawem do stabilizacyi po jednorocznej zadowalniającej służbie.

Kompetenci mają się wykazać:

1. Obywatelstwem austryackim.
2. Dyplomem doktora medycyny.
3. Metryką urodzenia i nieprzekraczalnym 40-tym rokiem życia.
4. Znajomością obu języków krajowych t. j. poskiego i ruskiego w słowie i pismie.
5. Najmniej dwuletnią praktyką lekarską.
6. Fizyczną zdolnością udowodnioną przez c. k. lekarza powiatowego.

Obowiązek lekarzy okręgowych, określają instrukcye z 31. grudnia 1891, Nr. 83. Dz. ust. i rozp. kraj. z 2. czerwca 1897, Nr. 36, Dz. ust. i rozp. kraj. i z 5. października 1906, Nr. 148. Dz. u. kr.

Podania należycie udokumentowane mają być wniesione do Wydziału powiatowego w Jaworowie, w terminie do dni 30-tu, licząc od daty niniejszego konkursu.

Z Wydziału powiatowego.

Jaworów 22. marca 1909. 2—1.

Lwp. 4051/08.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział powiatowy w Stryju rozpisuje konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Ławocznem. Płaca roczna z funduszu powiatowego wynosi 1.200 koron. Ryczałt na koszta podróży wynosi 800 koron.

Okręg sanitarny obejmuje następujące gminy i obszary dworskie: Ławoczne, Chaszczowanie, Hrebenów, Hutar, Jelenkowate, Kalne, Karlsdorf, Klimiec, Libochora, Oporzec, Rożanka niżna, Rożanka wyżna, Sławsko, Tarnawka, Tuchla, Wołosianka, Wyżłów i Żupanie, razem 18 gmin z ludnością 15.534.

Ubiegający się o tę posadę mają przedłożyć:

1. świadectwo dostatecznej fizycznej zdolności, wydane lub potwierdzone przez c. k. lekarza powiatowego;
2. dyplom doktora medycyny, uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej;
3. dowód obywatelstwa austryackiego;
4. świadectwo moralności;
5. dowód znajomości języków krajowych;
6. dowód przynajmniej dwuletniej praktyki w zawodzie lekarskim;
7. dowód nieprzekroczonego wieku lat 40-tu.

Między kandydatami mają pierwszeństwo ci, którzy udowodnią przynajmniej dwuletnią służbę w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego, albo że złożyli z pomyślnym skutkiem egzamin fizykacki.

Po myśli rozporządzenia wykonawczego do § 7. ustawy z 2. lutego 1891 Nr. 17. żądanie dowodu, iż ubiegający nie się przekroczył 40 lat życia, nie odnosi się do tych kandydatów, którzy już piastują posadę lekarza okręgowego.

Lekarz okręgowy w Ławocznem będzie obowiązanym utrzymywać aptekę domową.

Obowiązki służbowe określa ustawa z 2. lutego 1891 Nr. 17 rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy i instrukcya służbowa, wydana przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym na zasadzie § 14 ust. kr. z 5. października 1906 Nr. 148 dz. u. kr.

Posada nadaną będzie tymczasowo na rok jeden, poczem Wydział krajowy orzeknie na wniosek Wydziału powiatowego o stałem jej nadaniu.

Podania ostemplowane marką stemplową na 1 kor. należy wnosić do Wydziału powiatowego w Stryju w terminie **do dnia 30. kwietnia 1909 włącznie:**

Stryj dnia 29. marca 1909. 2—1

Z Wydziału powiatowego.

Czcionkami „Drukarni Udziałowej", Lwów ulica Kopernika l. 20